

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ze Szląska. — Gazeta kościelna szlaska zamieściła artykuł odporny na wiadomość zamieszczoną w gazecie Vossa. Gazeta Vossa donosi innym gazetom à la Ronge, że książę biskup wrocławski zamierza wprowadzić reformę do kościoła rzymsko katolickiego, że z tego powodu wielka panuje radość nad Renem i że nakoniec arcybiskup koloński zmuszonym będzie do naśladowania księcia biskupa. — Wiadomość ta polega na kłamstwie, jeżeli sądzą, że ma nastąpić reforma w duchu nowo niemieckim, lub nowo protestanckim, reformy zaś w innym duchu nie pochwałyby gazety sprzyjające Rongemu. Jakie jest przekonanie naszego biskupa, tego pomienione gazety wiedzieć nie chcą, a czego chce i życzy, to wypowiedział w swym liście pasterskim tak dalece, że trudno jego zamiary oczerniać i spotwarzać. Niech to napomnienie wystarcza przyjaciółom reformy, ich nadzieje zostaną zawiedzione; ich prace na nie się nie przydadzą, nasz książę biskup kocha i poważa swe duchowieństwo i dla tego wzajem jest kochany i poważany. Nie rzuca kości niezgody między owieczki i kapłanów, lecz raczej wiąże ich silnym węzłem jedności i miłości, a gdzie je widoki osobiste i knowania podstępnych zerwać usiłują, tam otwartym swym postępowaniem kojarzy i umacnia pokój tak pożądany w czasach naszych, gdzie jeden drugiego pilnuje, ażali pełni swe obowiązki święte tak względem religii jako też ojczyzny i nie unosi się chwilowym jednostronnym natężeniem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Warszawa, d. 29. Listopada. — Żydzi w Rosyji ulegli znowu nowemu ograniczeniu. Senat rządzący wydał ukaz pod dniem 6./18. Października następujący: 1) nie wolno żydom mieszkąć w szynkowniach, gościncach i t. d. w ogóle w domach gdzie trunki sprzedają. 2) nie wolno im prowadzić małego handlu wódką, spirytusem, piwem i miodem, ani też

przez chrześcian zastępować, 3) ani też napojów tych roznosić po wsiach, polach, drogach czy na sprzedaż czy na wymianę, 4) żadnych posiadać browarów, 5) ani też palić spirytusu. Hurtowy handel trunkami gorącymi jest im dozwolony, mniej jednak sprzedać nie mogą jak jedną beczkę.

Oprócz tego zakazu, trafia żydów jeszcze inne niemal ostrzejsze rozporządzenie. Płacić będą podatku od każdego zabitego wołu koszerne 21 rubli srebrem, jeżeli zaś zabite bydle okaże się być trefne czyli nieczyste, ma być niezwłocznie w ziemię zakopane, które dotąd odprzedawano chrześcianom. A to z tego prawnego powodu, że mięso uważane za złe dla żydów przez żydów, nie może być dobrem dla chrześcian.

Obstrżenia te dla żydów z dają się mieć powód religijno polityczny. Rząd chce ich zmusić do wyrzeczenia się judaizmu, a przyjęcia greckiej wiary. Nie podlega to żadnej wątpliwości, że cesarz chce zaprowadzić w swoim państwie jednolitość wyznania grecko-moskiewskiego. Nie tylko żydzi, ale i wszystkie wyznania chrześciańskie mają się złąć w jeden kościół greko-rossyjski. Jedne już zagnane, drugie są już w połowie obrobione, trzecie zdaleka już czekają na reformy, od których już zaczynają nawracanie. Wielu spodziewa się ulgi, skoro cesarz obaczy się z Papieżem, lecz nadzieja ta nie ma żadnej rozsądnej podstawy. Dwa stronnictwa tylko porozumieć się mogą przez koncesyję, Papież nie może czynić koncesyji, toż samo Mikołaj o sobie myśli, a jeżeli tylko pozorami chce zyskać na czasie, pozornym też słówkiem zapewne grzeczności się ukończą. Rzymski katolicyzm był mu oddawna żdźbłem w oku, a jeżeli teraz jeszcze nie dopatruje rany w nim śmiertelnej, zadaje mu przecie blizny i gangrenuje. Z tego powodu rząd tameczny zaniedbuje zakłady naukowe, w których kształcić się mają przyszli duchowni rzymsko katolicy. Z mitrężeniem umysłów i przytłumieniem światła między duchownymi rozpoczyna reformacją kościoła katolickiego, spodziewając się, że lud nieoświecony, nie rozróżniający ściśle dogmatów teologicznych, pójdzie tam, gdzie go wola rządu zaprowadzi.

R o s s y a.

Petersburg, d. 25. Listopada. — Postanowieniem rady ministrów, potwierdzonym przez cesarza, zakazano wywozu ziemniaków z portów pro-

AUTOKRACJA PIENIEDZY.

(Dokończenie.)

Blichtr nie jest jeszcze złotem szczerem — potrawy wykwińtnie, przესadnie ugotowane nie są koniecznie pożywniejsze, bardziej sycące od potraw po prostu przyrządzonych. Czem jest naród ucywilizowany oparty na zbudowanej posiadłości? Łcie drzewem smukłym, wyniosłym, wczoraj w lesie ściętym, a dziś do przyozdobienia bramy tryumfalnej użytym, a więc piękniejszym, bo dokoła wieńczerze i wstęgami upstrzonym. Pożyczają, jaka treść, jakie życie wlane jest w ich wnętrze, nikt bez poprzecznych skazówek, bez tłumacza, nie wyczyta, ani odgadnie po rysach. Wszelako Polska, skutkiem położenia swego stykając się często z zachodnimi narodami, ulegała niekiedy ich wpływowi i nabawiła się stamtąd ich chronicznych i perpetualnych chorób. Dwa rozstępy, na jakie się naród nasz z dawien dawna rozpadł, szlachectwo i poddaństwo, powstały niechybnie w skutek nawozu do nas germańskich i romańskich

zasad, albowiem u pierwotnych Słowian, pod czas kiedy już w Niemczech i Gallo-Francji pojawiał się nieszczęsny stanów rozdwoj, panowało jeszcze gminowładztwo, ujęte w formę patryarchalną. Z czasem dopiero, przy coraz większym wywyższaniu się szlachty na barkach knieci nastąpił skutek niezwłoczny: autokracja posiadłości i pieniędzy na koszt pracy, zbytkowanie konsumentów obok niedostatku producentów. Któż nie poświadczy, że ci zhytkujący konsumenci, ci brudni spekulanci i dotąd jeszcze toczą wewnętrzności ludu naszego? Ilu to jeszcze naliczyć można właścicieli dóbr, którzy chłoną wszystkie korzyści, płynące z prac robotników podwładnych, bez należytego wynagrodzenia ich za znoje i trudy poniesione! Czem są za granicą rękodzielnicy, rzemieślnicy, pracownicy wyższego i niższego rzędu, tēm a nawet daleko nieszczęśliwszym jest lud nasz sielski, biedny, w błoto wtłoczony, skazany na wieczną pracę, za którą i w piętnastej części rzetelnej jej wartości nie bywa opłacany.

Zło zakorzeniło się szeroko i głęboko śród ludzi: praca pozbawiona została słusznej, należnej płacy, konsumpcja jest bezdenna, bezmierna, dla niej wysiłkuje się na pół darmo produkcja i reprodukcja wszelkiego rodzaju. Aby te wielkie nadużycia wykorzystać, potrzeba nam działać spólnymi siłami w celu przeistoczenia społeczeństwa, wedle praw nie dowolnie przyjętych, jedno istotnych, koniecznych, jakie nam objawiać może miłość chrześciańska i rozum zbiorowy. Przedewszystkiem myślimy, pracujemy nad tēm, aby pracę oswobodzić, a emancypowawszy ją na posiadzie moralnej i rozumnej uorganizować. Na tej drodze uda się nam, jak najskuteczniej rozrząskać złotego Fetysza, jakim jest zgubny Rothszyldyzm. Wartość pieniędzy jest tylko pozorna, pożyczana, tak jak blask księżycy. Niechaj więc one nie będą słońcem, jak dotąd

wineyi nadbałtyckich aż do 1. Września 1846. — Dzisiejszy numer wychodzącego w Rydze dziennika poświęconego sprawom krajowym, następnie pisze o nędzy i biedzie panującej obecnie w Inflantach: »Zważywszy na biedę, nieurodzaj, klęski i nieporozumienia zaszłe niedawno temu u nas, łatwo każdy pojmie, że tylko za pomocą wielkich starań będzie można przynieść ratunek i zapobiedz złemu. Dawno już wyczerpnięte zapasy i powtarzające się ze wszystkich stron skargi na uciemnienia, stały się pobudką do nowych wyobrażeń i spowodowały niesłychane dotąd wypadki, zastrzyły bacność i uwagę wszystkich. Koniec wszystkich tych niepomyślności i nieznaną dotąd ogólną niedolą będzie ten, że siły własne będzie trzeba obudzić, ku pomnożeniu zasobów prowincjonalnych.

Francya.

Paryż, d. 3. Grudnia. — Ministerstwo ma zamiar zawiesić prelekcye Edgara Quineta. W letniej porze zwołano jak wiadomo radę profesorów w College de France, aby na prawnej drodze wotować naganę dla Micheleta i Quineta. Plan ten nie udał się rządowi, rozbił się o większość profesorów, którzy owszem oświadczyli swe zadowolenie swym kolegom i że nie mają nic do zarzucenia ich prelekcjom. Teraz Salvandy próbuje z innej strony, żąda programatu od profesorów. Quinet podaje, jak zwyczajnie: »o literaturze południowych narodów w stosunku do ich instytucji.« Minister przekreśla drugą połowę i żąda tylko literatury południowych narodów. Quinet nie zezwala na to i obstaje przy swym programacie. Na tablicy, na której czytamy programat prelekcji w College de France, czytamy wszystkie, oprócz Quineta. Quinet nie wie, co ma czytać. Jeżeli czytać będzie według swego programatu, przekroczy subordynacyę, a natenczas po pierwszej prelekcji, może otrzymać zakaz czytania dalszego i stracić urząd. Jeżeli zaś czytać będzie według programatu ministerialnego, natenczas tem samem odwoła swą opozycyę, na co nigdy nie przystanie. National powiada, że postępowanie ministra nie tylko jest tyrańskie, ale nawet nikczemne. Restauracya miała przynajmniej odwagę w rozporządzaniu swą przemocą, wysłała Guizota, Cousina i Villemaina na przechadzkę, mówiąc do nich, nie wasze prelekcye mnie się nie podobają, lecz wasz umysł niepodległy, woła przy tém National w końcu na ministrów, jeżeli chcecie pokazać waszą odwagę, pokrycie przynajmniej wasze głupstwo. Z tego powodu powstanie zajadła polemika między dziennikarstwem a ministrami, którzy także ze swęj strony gotują się do odporu.

Paryż, d. 4. Grudnia. — Król rozkazał ozdobić dwunastu marynarzy krzyżami legii honorowej, którzy się odznaczyli w uderzeniu na Madagaskar.

Lord Cowley, poseł angielski w Paryżu miał wczoraj przypadek. Lord po audiencji u króla, udał się do ministra Guizota, a wracając od niego, spadł ze schodów tak nieszczęśliwie, iż oba ramiona wywinął. Zawieziono go do hotelu poselskiego, gdzie mu lekarze Chermiside, O'Grody i Blandin z ręcznie stawy ramion wstawili. Noc przebył lord bardzo niespokojnie, nad ranem cokolwiek uczuł ulgi.

Prefekt marynarki w Tulonie dawał dnia 27. Listopada na cześć Ibrahima baszy wielki bankiet, na którym wszystkie władze były zaproszone. Książę ten zwiedził zrana arsenał, szczególniej przypatrywał się warsztatom okrętowym. Później był na przeglądzie wojska w swoim świetnym ubiorze. Na jego życzenie dano w teatrze »Sirenę« Auber'a. Dnia 29go Listopada przybył morzem do Marsylii, gdzie utworzyło wojsko szpaler od nadbrzeża d'Orleans aż do mieszania jego. Generał porucznik Hautpoul odwoził go pojazdem. Wieczorem był w teatrze.

były, ale księżcem, trabantem i służalcem ziemi i ludzi. Tylko złodzieje i zbroje mogą śpiewać sobie: »naszém słońcem jest księżyc.«

Anastazy Cy.

Mahometanie Polscy. Uczony Adryjan Krzyżanowski umieścił w tegorocznym Warszawskim »kalendarzu powszechnym« ciekawą rozprawę o rachubie czasu u Arabów i Turków. Rzecz tę zakończył zajmującą wiadomością historyczną o Tatarach, osiedlonych od 14go wieku w Polsce, a których potomkowie dziś jeszcze islamizm wyznajacy, zamieszkują osady w gub. Augustowskiej i Podlaskiej. Augustowscy Polscy Tatarowie, wyznania mahometańskiego, mają swój meczet we wsi Winkszupie, która w roku 1839. liczyła ludności rolniczej 104 osób, a w tej 8 familij wyznania mahometańskiego. Imanem czyli Maumem, czyli Małą tą gminy mahometańskiej był od roku 1824. do 1829. Mustafa książę Bozarski. Po zmarłym nastąpił roku 1829. Abraham Januszewski. Podlascy nasi Tatarzynowie mają swój meczet w powiecie Bielskim, we wsi Studzianka, która roku 1829. miała ludności 333 osób, a w tej 51 wyznania mahometańskiego. Tu do roku 1826. był Maumem gminy mahometańskiej Mustafa Bielak; po nim Maciej Okniński. Roku 1843. gub. Augustowska miała ludności tatarsko-mahometańskiej osób płci męskiej 82, żeńskiej 87, razem 169; Podlaska płci męskiej 53, żeńskiej 71, razem 124. W poprzednich latach byli Tatarzynowie w gub. Płockiej, Mazowieckiej i Sandomierskiej. Z odznaczających się rodzin Polskich, wyznania mahometańskiego, wymienione są rodziny Bozarskich i Sobolewskich na Litwie, Buczackich, Koryckich, Bielaków, Baranowskich, Januszewskich, Józefowiczów na Podlasiu, Wołyniu i Ukrainie. Okrasą, wyobraźcielem i patrijarchą od roku 1780, ludności tatarskiej wyznania mahometańskiego w Polsce był Jakób Buczacki, dzie-

Piszą z Tangeru, pod d. 19. Listopada. Cesarz marokański otrzymał wiadomość pierwszą o powstaniu Abd el Kadera na początku Października, i o wypadku czyli klęsce zadanej Francuzom pod Dszemma Gasauat. Natychmiast zwołał wielką radę do Fez, gdzie postanowiono, aby cesarz natychmiast tę stolicę opuścił i udał się do Marokko niedaleko Magadoru. Postanowienie to miało nastąpić, w celu zakrycia obawy przed rezydującym w Tangerze konsulem francuzkim, z powodu, iż stosunki naturalne pociągają cesarza ku sprawie Abd el Kadera, z drugiej strony nie chce on się narazić rządowi francuzkiemu i ściągnąć na siebie zemstę. Ponieważ nie chcą się oświadczyć ani przeciw Francji, ani za Abd el Kaderem, przeto postanowiono, aby się cesarz jak najdalej od konsulów oddalił, a przeto można układy zwłóczyć i zyskać na czasie. I w rzeczy samej cesarz wyjechał z Fez lecz dopiero przybył do Rabat, gdzie go francuzkiego konsula depesze doszły i zatrzymały. Z resztą związku są przerwane między Rabat i Marokkiem przez powstanie w południowych prowincjach. Od czasu pobytu Abd el Rhamana w Rabat ciągle utrzymują gońców między tém miejscem a Tangerem. Z układów tych pokazuje się, że Abd el Rhaman albo jest zbyt słabym i nie może przedsięwziąć przeciw Abd el Kadero-wi, albo też nie szczerze myśli i nie chce przyłożyć się do jego zniszczenia.

Dz. sporów uważa zapowiedzianą burzę opozycji przeciw postanowieniu Salvandego Quinetowi, za burzę w szklance wody. Lecz w upowodowaniu nie jest dość szczęśliwym, broni ministerstwa, bo mu bronić wypada.

Kiedy w Europie, mimo wstrząśnięć tu i owdzie wewnętrznych, pokój panuje, Francya znajduje się w osobliwszym położeniu i zbroić się musi jak na największą wojnę. Marszałek Bugeaud nastaje u rządu przy każdej depeszy o nowe posiłki dla armii afrykańskiej. Mianowicie w depeszy pisanęj z Sidi Bel Acel, dokąd przed kilku dniami przybył po żywność dla wojska, ponowił swoje żądania, kreśląc swe położenie prawdziwie przykre. W tej chwili zapewne nie usłuchają go, bo za nadejściem ostrzejszej pory roku wojna i powstanie na czas pewien sam przez się straci na zaciętości i ustanie. Lecz za nadejściem wiosny, kiedy jeszcze z Marokkiem przyjdzie do nieprzyjaznych kroków, natenczas bezwątpienia będzie trzeba rozwinąć daleko większą siłę. W prawdzie przybywa poseł marokański z podarunkami do nas od cesarza, lecz poseł ten ma zbyt małe znaczenie, jeżeli dowiemy się o prawdziwym usposobieniu umysłu Abd el Rhamana, po otrzymanej wiadomości o powstaniu przeciw Francuzom pokoleń. O uderzeniu na Marokko, ani mowy być nie może, dopóki Abd el Kader nie będzie w Algierji zbity i wyparty poza jej granice, inaczej tyły nasze byłyby odkryte. Jeżeli zaś przyjdzie raz do kroków nieprzyjacielskich przeciw Marokko, natenczas uważamy współdziałanie naszej floty za niedobicie potrzebne. W tej samej chwili jest wysłanych mnóstwo okrętów francuzkich drugiego i trzeciego rzędu nad brzegi zachodnie Afryki, aby sprzeciwiać się handlowi murzynami nad temi brzegami, według zawartego układu z Anglią. Inny podział floty wypłynął do La Plata, aby tam łącznie z Anglikami działał. Położenie Antyllów, na wyspie Hajti, owęj perle Antyllów wymaga także osobnej silnej floty, którą nadto wzmocnić potrzeba, po nieporozumieniach z Meksykiem. Nie wspominamy już o potrzebie utrzymywania floty na spokojnym oceanie, z powodu Otahejti i wysp towarzyskich, nie wspominamy o flocie wysłanej pod Lagrené do Chin, które przed Kwietniem nie wrócą w przyszłym roku do Francji, a już nowa nam się wydarzyła wyprawa na Madagaskar. Z tego wszystkiego wypada, że tak siły lądowe, jako też morskie mają nadzwyczaj wiele do czynienia w obecnych czasach.

dzie dóbr Małaszewice i Lebedziów w pow. Bielskim, urodzony roku 1745., za panowania Augusta III. Służył za młodo w wojsku. Przez lat 50 był sędzią pokoju powiatu Bielskiego, a w 1818. posłem Bielskim na sejm. Umarł w roku 1835, przeżywszy lat 90.

Myśl.

Myśl wolna, myśl święta, jej nigdy nieznane,
Ani szpiega podsłuchy, ni wroga okowy:
Chociaż nogi w kajdanach, ręce skrepowane,
Umysł, by się wznieść w przestrzeń, zawsze jest gotowy.
Myśl nie orzeł, bo wyżej — w nieskończoność wzłata,
Nie ma dla niej przeszkody i nie ma granicy,
Bo ona zawsze leci do innego świata,
Szybka, lekka, jak pierwsze marzenia dziewczęcy.
Myśl wieszczą, to skarb drogi, on mu szczęścia źródłem,
To skarb większy nad złoto, nad przepych bogacza.
Duszę rokoszaj poi, wielkość mu jest godłem,
A poezja go ciągłym urokiem otacza.
Wieszczu! zanuć pieśń, lutni powierz myśl,
Na gruzach wolności zanuć pieśń nadziei,
Lecz póty tajemnie te obrazy kreśl,
Póki kraj nie wytechnie wśród innych kolej.
O może, nim nadejdzie świetny, błogi czas,
O może, nim nadejdzie — ale z woli Boga
Bedziesz w niebie — nie myślą — ale z woli Boga
I pierś silnie bijąca zimny skryje głaz
I nie ujrzyś upadku, poniżenia wroga.
Ale wtedy wieszczu, nie zginię twa pieśń,
Zachowa ją naród, popieści się tonem
Twój pieśni — ze starego zwitka zdejmie pieśń,
Na mechem obrosłym grobie zaplače nad skonem.

Alf. K.

Czytamy w *Journal des Debats*. Donieśliśmy niedawno o zamianie ratyfikacji traktatu zawartego pomiędzy królem Francuzów a cesarzem chińskim. Wiele lat zapewne przejdzie, nim Francya korzystać zacznie z praw zapewnionych jęj tym traktatem. Musimy to przyznać, że na tajemnicze brzegi niebieskiego państwa, nie wzywał nas ani interes terytoryalny ani interes handlowy. Na tych morzach nie posiadamy żadnego zakładu, a nasze okręty tylko rzadko tam się pokazują. Dla tego też mogliśmy tam się udać, jedynie mając na myśli przyszłość, dla zatrzymania w pewnym względzie miejsca dla naszej flagi. Narody kuli ziemskiej najpotężniejsze i słusznie najslawniejsze mogły zawijać do tęj części świata. Anglię wzywała tam bliskość jęj posiadłości indyjskich i ciągły ruch jęj okrętów we wszystkich częściach świata; Hiszpania miała także blisko wyspy Filipińskie; Holandya Jawę i Sumatrę; Portugalia Macao i wspomnienie tak kiedyś sławnej a dziś upadłej potęgi; Unia amerykańska przybywa wszystkimi żaglami, pędzona duchem awanturczym i zapalem młodej demokracji właściwym. Francya winna to była sobie, stopniowi, jaki zajmuje pomiędzy narodami, by stawić się w tych stronach i rzucić nasiona, które przyszłość rozwiązać może. Poselstwo do Chin, chociaż tylko miało na celu zapewnienie marynarce francuskiej korzyści posiadanych już przez Anglię i Stany zjednoczone, których będziemy mogli użyć, gdy nam się spodoba, dostatecznieby odpowiedziało na zarzuty niepożyteczności, kiedyś mu czynione. Ale miało jeszcze inny cel i ten cel szczęśliwie osiągnięto. Pan Guizot, na którego pada część przywiązania swego imienia do tęj wielkiej myśli, pojął, że Francya w Chinach mogła spełnić posłannictwo jęj właściwe, że mogła ponieść tam cywilizację w formie czystszej bardziej, bezinteresownej, rozszerzając w Chinach zasady tolerancji i swobody religijnej, której w Europie jest najsilniejszym wyrażeniem, gdy inne narody wprowadzają tam cywilizację pod formą przemysłu i handlu. Dla tego jakkolwiek przyznać musimy, że nasze położenie handlowe na ostatnich krańcach wschodu jest bardzo mało znaczące, żalić się z tego powodu nie będziemy, albowiem ta niższość, przyczyniła się do osiągnięcia szczęśliwie celu naszych układow. Właśnie dla tego, że Francya nie miała w Chinach interesu widocznego, materialnego, łatwiej przyszło jęj ugruntować wpływ swój moralny. Plenipotent chiński Ki-Yung, człowiek prawdziwie wyższy, którego stary świat wysłał na przyjęcie nowego, mówił posłowi Francji. »Nie żądacie niczego od innych królestw, a to dowodzi, że jesteście prawdziwie wielkiem królestwem. Nie ożywia was duch handlu jak Anglię jak Amerykę.« Zaisie nie myślimy poniżać dzieł ludzi, którzy nas poprzedzili; uznajmy wielkie i ważne działania Anglii; ona to otwierała tam drogę i ożywiła nas duchem prawdziwie liberalnym, otworzyła ją dla wszystkich. Nie ożywia nas zatem uczucie zazdrości. Ale każdy kraj szedł za swoim dążeniem, potrzebą, obyczajami. Anglia otworzyła Chiny dla stosunków handlowych wywołujących zlanie interesów; Francya dla stosunków moralnych i umysłowych, wyrażających wspólność idei i uczuć. Cytujemy dla tego jedynie owe wyrazy posła chińskiego, by wykazać pod nową formą ten lud dziwny, bajeczny prawie, którego historia jest dla nas niby ustępem z tysiąc nocy i jedna. Wiedzianno, że niebieskie państwo posiada ludność, której nie obliczono, jak nieobliczono drzew lasu, lub ziarn piasku w morzu. Misjonarze, którzy z biblią i krzyżem w dłoni, doszli do klas najniższych, ambasadorowie, którzy zbijając kolanami progi pałacu, doszli aż do stóp synastonia, przywieźli z swych podróży opisy nadzwyczajne. Ale w tym nowym roku, który wywołał zetknięcie dwóch światów, poznano, że pod tym tronem nieruchomym, nad tą warstwą bezwładną i pogrążoną w letargu 300 milionów chińczyków, istnieje arystokracja ruchoma, oświecona, filozofii prawdziwej zasadami przejęta, bez przesądów, bez zasad także, posiadająca nawet to zepsucie nieoddzielne od społeczeństw naprzód posuniętych. O ile można było sądzić, poseł francuski w Chinach spotkał w mandarynach naprzeciw niemu wysłanych ludzi, których my nazywamy w Europie silnymi umysłami. Widzimy w nich swobodnych myślicieli, szlachtę pogardzającą handlem, artystów gardzących pożytecznym, epikurejczyków wykwinnych, dowiecipnych sceptyków, polityków patrzących na religję tylko z stanowiska ludzi rządzących. Francuzi i Anglicy oddają pochwały najwyższe ukształceniu, towarzyskości i uprzejmości Ki-Yunga. Po nim idzie Huan, gubernator wojenny dwóch prowincji, którego czeka los świetny, jeżeli go nie wstrzyma reakcja ludowa. Dalej widzimy Tsa, akademika nie zbyt wstrętnego przy butelce, który jednak dowiadłby w potrzebie, że w Chinach znajduje się arystokracja pióra, pogardzająca, równie jak arystokracja oręża, skąpstwem i frymarką; Tsa wyżej stoi jak Pen-Se-Szen, kupiec tak bogaty, że mógłby zakupić całą akademię mandarynów. Ma on niezmierny majątek, ale uważają go za dorobkiewicza, który musi rozrzutną szczodrością okupywać swe położenie towarzyskie. Swemu rodzinnemu miastu darował on 2½ miliona fr. i za to pozwolono mu zmienić nazwisko kupieckie na szlacheckie. W jego to pałacach zgromadzano się ciągle, bo posiada pałace wszędzie w miastach i wioskach. Zreztą jest to człowiek bardzo ukształcony i najlepiej obznajmiony z naszymi obyczajami, był bowiem członkiem zgromadzenia Hannistów (kupców wyłącznie kiedyś uprzywilejowanych do handlu z Europejczykami).

A n g l i a .

Londyn, d. 1. Grudnia. — *M. Chronicle* ogłosił w tych dniach ważny bardzo dokument lorda J. Russel, w którym tenże oświadcza się za nieograniczoną wolnością wprowadzania zboża. Obecne położenie kraju, opiewa toż pismo, i niedostateczne zapasy żywności, w słuszną bardzo każdego wprawiają obawę. Zawczasu i radykalnie przedsięwzięte środki mogłyby jeszcze odwrócić zbliżającą się niedolę, brak zaś decyzji i wahanie się może tylko przyspieszyć stan ten smutny. Mniemano ogólnie, że ministrowie zwołają parlament, i przedłożą mu projekt do zniesienia na czas niejaki cła za wprowadzane zboże; w skutek tych oczekiwań zakupiono niezawodnie wiele zboża w portach amerykańskich i europejskich. Ministrowie tymczasem żadnego nie zrobili kroku, a nawet nie dali przyrzeczenia, że postarają się zawczasu o pomoc. Przy tęj niezaradności doradców królowej, obowiązkiem jest poddanych królowej naradzić się, jakby zapobiedz a przynajmniej złagodzić walące się nieszczęście. Podobnie jak wielką jest klęską choroba ziemniaków, tak wielką i uchwałą parlamentu, która przeszła przed trzema laty a według której — boć taka jest w praktyce konsekwencya rzezonego postanowienia — za złe zboże, wysokie, za dobre, niskie cło się opłaca. Przyznaję sam, mówi Russel, że dwa ostatnie lat dziesiątki zmieniły bardzo zdanie moje co do handlu zbożowego. Przed trzema jeszcze latami żądałem cła stałego; teraz zaś przyszedłem do przekonania, że nieograniczona wolność wprowadzania zawsze i pod wszelkim względem jest najlepszą. Zdawało się, że ministrowie sami czekali tylko na stosowną porę, aby móżdż znieść istniejące prawa zbożowe. Lud musi im w tem przyjść w pomoc, i za pomocą prozb, adresów i zażaleń domagać się koniecznie zniesienia wszelkich ograniczeń wprowadzania żywności.

Londyn. — Wielka agitacja przeciw prawu zbożowemu, o której przed trzema niespełna tygodniami donosiliśmy, a której stosowne i wcześnie środki przez gabinet zarządzane przed dwoma niedzielami, mogły być zapobiedz, teraz silnie wybuchła. Manifest lorda John Russella jak błyskawica przebiegł kraj cały, łączył on bowiem rozproszone żywioły opozycji i sprawia, że na nowo ma ona sprawę swoją i przewodnika. W Anglii a mianowicie też w niższych kołach narodu, działa ciągle agitacja demokratyczna, tylko tu nigdy tak daleko nie posunęła się, dla przeprowadzenia zamiarów swoich, jeżeli nie miała ścisłego związku z jakąkolwiek częścią ciała arystokratycznego. Jest ona niejako ustami narodu, obejmuje jęj parlamentowych przodowników i wielką większość średniej klasy, która lubo zawsze daleką jest od wszelkiej wyłącznej ludowej demonstracji, powstaje z nieodpartą potęgą, skoro dadzą znak do tego jaki Russell albo Howard. Związek przeciw prawu zbożowemu utraci i teraz swój demokratyczny i do tęj pory podburzający charakter, skoro tylko tacy mężowie w pierwszych jego szeregach stanęli, i wyniknie ztąd stowarzyszenie narodowe, z życzeniem wyjednania wielkiej zmiany w zastósowaniu prawa, przez spokojne i wykonać się dające środki rządzącej władzy.

Stronnictwo wigoskie uchwyciło najlepszą chwilę do wystąpienia silnego na polityczną widownię. Osobowa jego siła w obu izbach jest wielką. Lord Grey pierwszy raz zajmie miejsce po śmierci swojego ojca w izbie wyższej; lord Morpeth (syn hrabiego Carlisle) niezawodnie w krótkce za nim tam pospieszy, i być bardzo może, że lord Ashley, bardzo niepewny stronnik Sir Roberta Peela, w kwestji prawa zbożowego przejdzie do wigów. W izbie niższej lord John Russell ma za sobą potężny hufiec mówców, a lord Palmerston takiej nabył wziętości na północy Anglii u stronników wolnego handlu, że zamierzają go wybrać w Liverpoolu na przyszłych wyborach do izby niższej.

Do odżywienia widoków opozycji, brakowało jeszcze tego, żeby w wszystkich innych sprawach nie miała ani cienia postępowej opinii. Wachanie się, niechęć albo nieudolność Sir Robert Peela w wynalezieniu wielkich i zapobiegających środków, jakich stan kraju wymaga, najlepszą ukoliczność jego politycznego zawodu oddały w ręce jego przeciwników. Ci zaś nie będą przymuszeni ich użyć, i niepotrzeba wielkiej posiadać bystrości umysłu, aby przepowiedzieć, że teraz gabinet Peela bliski jest upadku, i że przyszłe panowanie wigoskiego gabinetu coraz więcej zyskuje publicznego zaufania i siły politycznej. Zaledwie jeszcze pozostała gabinetowi możność cofnięcia sprzecznych i biernych swoich środków i odzyskania straconego czasu. Pośród agitacji w kraju i trudności rządu, gabinet zaledwie daje znak życia. Powszechnie mniemają tu, że siły gabinetu, okazują się tylko dzielnie w odporze i zapewne w walce bez nadziei odżywią się zupełnie. Sir Robert Peel jest niezadowolony i zniechęcony; widzi on może jak władza jego, którą tak dobrze zyskał i prowadził tak szlachetnie, dotykalnie się roztopia mu w rękach.

B e l g i a .

Wiadomą jest rzeczą, mówi »*Commerce belge*«, że autor wyszłego w Paryżu pisemka, wymierzonego przeciw panującej dynastji, sądowo ostro został skarany, pisemko zaś skonfiskowane i zniszczone. Ludzie, co to każdego czasu są gotowi, ciągnąć zyski przy podobnych okolicznościach, przedsięwzięli obżałowane to pisemko w Belgii przedrukować. Zdaje się jednakże, że dowiedział się o tem poseł francuski, i że ofiarowano pewnej

osobie dość znaczne wynagrodzenie w pieniądzu, aby się tylko zrzeka ogłoszenia drukiem rzeczonyj broszury. Środek ten jednak pomógł tylko chwilowo, albowiem paszkwil ten powtórnie wydrukowany w Bruxelli, porozdzielano pomiędzy publiczność. Postępowanie takie więc szkody jak korzyści przyniesie negocyacyom francuzkim, które starają się utrzymać dotychczasowe prawo zezwalające na przedruki dzieł francuzkich.

Izba reprezentantów rozprawiała wczoraj nad projektem do prawa, zamierzającego przypuścić urzędników, którzy w skutek wypadków w roku 1830 postradali swe miejsca, do pensyi. Sekcyja centralna głosowała za odrzuceniem projektu tego, rząd zaś występował w jego obronie. Po długich rozprawach odrzucono go 32 głosami przeciw 25. Minister finansów oświadczył, że rząd co do niektórych urzędników, którzy w czasie rewolucyi postradali swe miejsce, w osobnych projektach będzie chciał przedłożyć swe propozycye. Na początku zaraz posiedzenia pan Rodenbach wystawiał konieczność, zmienienia systemu pocztowego w Belgii, osobliwie

co do portoriów, żądał on aby zdano sprawę z prośby podanej co do tego przez znaczną liczbę mieszkańców miasta Bruges.

H o l a n d y a .

Haaga, 1. Grudnia. — Na posiedzeniu izby drugiej odbytem na dniu 28. Listopada przedłożono projekt do prawa, dotyczącego wspierania ubogich. Poczem rozprawiano nad prawem co do użycia przewyżki z dochodów kolonialnych za rok 1844., które 42 głosami przeciwko 11 zostało przyjęte. W czasie rozpraw przemówił pan Rückeworsel. Mówił on najwięcej o planach Anglików, zamysławiających założyć osadę angielską na Borneo; mówca uważa to za gwałcenie układu z roku 1824. i wyrzekł, że osada ta byłaby niebezpieczną dla posiadłości hollenderskich w Indjach wschodnich.

Amsterdam, d. 3. Grudnia. — Nadeszły tutaj do rozmaitych domów handlowych listy z Rygi, które donoszą, że rząd rossyjski zamysła podobno, zakazać całkiem wywozu zboża w roku przyszłym.

U F. E. C. Leuckarta w Wroclawiu najnowsze książki elementarne do użytku młodzieży szkół katolickich wyszły nakładem i są zapasne u **Braci Szerków** w Poznaniu:

Książka do czytania dla klasy średniej szkół katolickich miejskich i wiejskich wydana przez F. Rendschmidt, przetłumaczona na język polski. — Wydanie drugie poprawne i powiększone. — Za pozwoleniem Zwierzchności Duchownej. 320 strón. cena 7½ sgr. czyli 1½ złt. p.

Historia święta dla katolickich szkół elementarnych, zawierająca oraz wszystkie roku kościelnego ewangelie niedzielne i świąteczne. Ile podstawa nauki religijnej, według przyjętego od kościoła katolickiego tłumaczenia starego i nowego Testamentu ułożona przez **X. Karola Barthel**, Dyrektora Król. katol. seminarium nauczycielskiego w Wroclawiu etc. 232 strón, cena 7½ sgr. czyli 1½ złt. p.

Wzmiankowane książki przed niejakim czasem w niemieckim wydane języku, z tak wielką od publiczności pochwałą były przyjęte, jaka tylko książce szkolnej dotąd się stać mogła. Nakładca, będąc zewsząd naleyany, owe książki także i na polskie stosownie przygotować wydanie, pochlebia sobie, żądaniu zadosyć uczynić, gdyż przez Duchowieństwo i nauczycielów rzeczy tej zdolnych jest wypracowane. Cena tak miernie ułożona, że i w wiejskich szkołach ich nie przeszkadza użytku.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu dnia 26. Sierpnia 1845.

Nieruchomość Jana Krystyana Ludwika Teschendorff i żony jego Beaty, tu w Poznaniu na przedmieściu St. Marcińskim pod liczbą 305, leżąca, oszacowana na 10,942 Tal. 16 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 22. Kwietnia 1846. przed południem o godzinie 11stiej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Dla posiadających gorzelnie.

Zupełnie nowy aparat gorzelny Pistoriusza, który w 8—12 godzin blisko 3 węgla kartofli przepala, jest do przedania resp. za stary aparat do zamienienia. Bliższych szczegółów udzieli nauczyciel Hübner na ulicy Wszystkich Świętych Nr. 2.

Moje biuro wexlów przeniosłem na pierwsze piętro mego domu do Szerokiej ulicy pod Nr. 1. (naprzeciw apteki). **R. Seegall.**

Młody człowiek posiadający dobre świadectwa szkolne, może znaleźć natychmiast korzystną posadę jako nauczyciel domowy. Bliższych wiadomości udzieli na listy frankowane Pan Günther księgarz w Gnieźnie.

Cztery albo pięć pokoi są zaraz do wynajęcia za tanią cenę na drugiem piętrze przy ulicy Długiej Nr. 8. u Kraina.

Amerykańskie gumowe trzewiki

poleca tanio Handel galanteryjny **Alexandra i Swarzeńskiego.**

W. Jungmann z Wroclawia, fabrykant francuzkich rękawiczek, zwiedzi jarmark nadchodzący ze znacznym składem **Rękawiczek Głacie**.

Znany dobry fabrykant, w stałych cenach szanownych kupujących z pewnością zadowolni.

O miejscu sprzedaży doniosę swego czasu. — Sprzedaż ryczałtowa zrana od 8—9tej, a z południa od 1—2giej godziny.

W. Jungmann.

Przedają hurtowna i cząstkowa **prawdziwej wody Kolońskiej**

Jana Maria Farina w Kolonii **naprzeciwko Jülichspłatz Nr. 4.** flaszeczka po 12½ sgr., skrzyneczka z 6ciu flaszeczek złożona, po 2 tal. 10 sgr., znajduje się w Poznaniu u **A. Klug** przy Wroclawskiej ulicy Nr. 6.

Nową nadsyłkę lamp gazowych, tak stółowych jako też wiszących, tudzież najlepszy eter gazowy z fabryki Fryderyka Schuster w Berlinie otrzymali i polecają **Schmidt & Müller,**

Nowa ulica Nr. 4. w pobliżu Bazaru.

Na nadchodzące święta Bożego narodzenia polecamy nasz skład

towarów galanteryjnych i sprzętów ozdobowych,

w którym znajduje się nader znaczny dobór przedmiotów, przydatnych osobliwie na podarki tak dla dorosłych, jakoteż dla dzieci. Szczególniej zwracamy uwagę na nasze zabawki dla dzieci. **Schmidt & Müller,**

Nowa ulica Nr. 4. w pobliżu Bazaru.

Wodna ulica Nr. 2.

Najlepsze soczyste cytryny, biorącemu szelmacka po 20 sgr. fel taniiej daleko najlepsze soczyste apalcyny, wypadnie, macka po 25 sgr., świeże Hiszp. winogrona, najlepsze Lamb. orze-

chy funt po 3 sgr., Berlińska kwarta po 3 sgr. 4 fen., Włoskie prunelle, św. Muszk. rodzenki w gronach, najprzedniejsze migdały w łupinach à la princesse, duże zdrowe Włoskie marony funt po 5½ sgr., duże minogi i świeże drożdże funtowe otrzymał

J. Ephraim, Wodna ulica Nr. 2.

Świeżą nadsyłkę najlepszego prawdziwego sera Hol., Szwajcarskiego, z ziół, Eidamskiego, Parmezanńskiego, Angiel. Czeslerskiego, Limb. smietankowego i prawdziwego Limb., tudzież świeże Strassb. pasztety z wątróbek gęsi z truflami, świeże zielone pomarańcze, Teltowskie rzepki, tłustego wędz. i marynow. łososia, jato też duże tłuste wędzone węgorze poleca tanio

J. Ephraim, Wodna ulica Nr. 2.

Mallagskie cytryny (tuzin po 8 sgr.), Mallagskie apalcyny (tuzin po 18 sgr.), słodkie Hiszp. winogrona, świeże Perigordskie trufile w szkle, Brunświcki salceson, Hamburgską szynkę, świeże Muszk. rodzenki w gronach, św. migdały w łupinach à la princesse, św. Lamb. orzechy, duże Goryckie marony, świeże Sultańskie rodzenki, Wschodnio-Indyjski imbir, świeże Strassb. pasztety, i duże Pom. półgęski przedaje nader tanio

B. L. Praeger, przy Wodnej ulicy w domu szkoły imienia Ludwika pod **Nr. 30.**

Świeżych drożdży funtowych kilka razy w tygodniu dostać u mnie można i polecam zarazem Klemr. rodzenki po tanich cenach.

B. L. Praeger.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

	Dnia 10. Grudnia, 1845. r.			
	od		do	
	Tal.	sg.	Tal.	sg.
Pszenicy szefel	2	22	6	2 24
Zyta . dt.	1	23	4	1 27
Jęczmienia dt.	1	14	5	1 16
Owsa . dt.	1	1	1	1 3
Tatarki dt.	—	—	—	—
Grochu . dt.	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	11	7	— 13
Siana cetnar	—	25	—	— 27
Słomy kopa	8	15	—	9
Własła garniec	1	22	6	2 5

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 14. Grudnia 1845. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 5. do 11 Grudnia r. b.				
			urodz. się		umarło		ślub. wzięto par
	przed południem.	po południu.	chłopów	dzieci	chłopów	dzieci	
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	—	2	3	—	4	—
W kość. farn. S. Maryi Magd.	- Man. Amman	- Man. Amman.	3	2	—	1	—
W kościele S. Wojciecha	- Prob. Urbanowicz.	- Prob. Urbanowicz.	5	2	—	—	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamiński.	- Licentiat Wick	—	1	—	4	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Tomaszewski.	—	—	—	—	—	—
W kość. Sióstr miłosierdzia	Kleryk Osmolski.	—	—	—	—	—	—
W kość. ewangel. S. Krzyża	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	2	2	—	1	2
W kość. ewangel. S. Piotra	R. Kons. Dr Siedler.	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Kazn. dyw. Niese.	—	1	—	—	2	1
Dnia 13. Grudnia	—	—	—	—	—	—	—
Ogółem			18	10	6	12	5